Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

CZĘSTOCHOWSKA

SPÓŁNOTA

Warszawa — Częstochowa, dnia 17 września 1933 r. № 18

PISEMKO SPÓŁDZIELNI OKRĘGU CZĘSTOCHOWSKIEGO

Pożyczka narodowa

W Dzienniku Ustaw z dnia 7 września zostało ogłoszone rozporządzenie Prezydenta Rzplitej o wypuszczeniu przez rząd pożyczki wewnętrznej.

Pożyczka wewnętrzna jest jednym z różnych sposobów zasilenia skarbu na potrzeby publiczne i powiedzmy — sposobem dobrym, bo opartym na samopomocy, na własnych siłach. *Jest to pożyczka narodowa.* Państwo odwołuje się o kredyt do swoich obywateli. Obywatele tego kredytu nie odmówią.

Pożyczka jest dziesięcioletnia, wykupiona będzie 2 stycznia 1944 roku. Zarówno pożyczona suma jak i procenty zabezpieczone są całym majątkiem państwa. Wypłata kapitału i odsetek nastąpi według równowartości złota. Obligacje tej pożyczki (świadectwa) mogą być używane na wszelkie kaucje i gwarancje. Świadectwa (obligacje) będą imienne. Nabywać je można w odcinkach już po 50 złotych (100 zł, 200 zł, 500 zł i 1000 zł). Nabywać można na spłaty, w równych ratach sześciomiesięcznych.

Pomimo ciężkich i krytycznych dla każdego obywatela czasów musimy pamiętać o potrzebach państwa.

Spółdzielcy, którzy są przecież w każdej potrzebie zwolennikami samopomocy, pożyczkę narodową poprą. *Musimy własnemi siłami opanowywać trudności.*

Spółdzielczość zobowiązuje

Niejeden już człowiek nazywa siebie „spółdzielcą". Tytuł tak zaszczytny przyswajamy sobie najczęściej z racji zajmowanego stanowiska w ruchu spółdzielczym: pracownika, działacza, względnie z racji samego członkostwa. Niewielu jednak zdaje sobie sprawę, że tytuł ten zobowiązuje.

Spółdzielca — to wyznawca tego radosnego poglądu na świat, który mówi, że człowiek dla człowieka może i powinien być bratem, że świat można zorganizować na zasadach wzajemnej pomocy. Spółdzielca nietylko mówi o sprawiedliwości, ale wszędzie, w każdej okoliczności życia stara się być sprawiedliwym.

Od wielu lat obserwuję naszych spółdzielców i muszę ze smutkiem stwierdzić, że spółdzielczość, jak dotąd, nie wywiera należytego wpływu na charaktery ludzkie. Cóż dzieje się na walnych zgromadzeniach? Czyż często nie są one widownią awantur, czy nie wyłazi na nich chytrość ludzka, nieliczenie się z dobrem innych, dobrem spółdzielni?

W radach nadzorczych, gdzie przecie zasiadają najlepsi z pośród nas, wybrani, ileż razy sobkostwo, zawiść zatruwa życie członkom zarządu i pracownikom!

Czy kierownicy spółdzielni starają się być zwierzchnikami w nowem, spółdzielczem znaczeniu, nie naśladując wzorów kapitalistycznych?

Ileż spółdzielni przewróciło się przez nieuczciwość pracowników, iluż byłych pracowników spółdzielczych otworzyło swoje prywatne sklepy, konkurujące ze sklepami, w których oni przedtem pracowali, kłamiąc, że są spółdzielcami?

Zdaje się, że istnieje nieporozumienie między ideą spółdzielczą a bardzo wieloma t. zw. „spółdzielcami"! Radziłbym wszystkim członkom, członkom władz spółdzielni, pracownikom naprawdę dowiedzieć się, co to jest spółdzielczość.

J. D-ko

Bohaterowie

Jest coś w duszy niektórych ludzi, co ich pcha do bohaterstwa. Gotowi są w każdej chwili poświęcić swoje życie, swoją wolność, swoje wygody i majątek, aby spełnić swój obowiązek tak, jak oni go rozumieją. Te ich czyny robią na otoczeniu piorunujące wrażenie, wzniecają zapał, pociągają do naśladownictwa, ich nazwiska wspominane są przez pokolenia ze czcią.

Są tacy, którzy przypuszczają, iż bohaterem można być tylko na wojnie. Twierdzą nawet, że wojna choćby dlatego jest potrzebna, że rozwija w człowieku bohaterstwo. Bezsprzecznie, wojna daje sposobność do wielu czynów odwagi i poświęcenia się, choć trzeba powiedzieć, że wiele z tych czynów jest dokonane pod przymusem, bo zprzodu idzie nieprzyjaciel, a ztyłu żandarm polowy. Ale równocześnie wojna tak rozbestwia ludzi, pociąga za sobą tyle zdziczenia i okrucieństwa, że szukać jej, kochać ją jest zbrodnią wobec ludzkości.

Zażarci militaryści mówią nam: Życie stanie się szarem i nudnem bez wojny, świat będzie zaludniony tylko przez tchórzów. Z drugiej strony czciciele bogactwa, wyznawcy kapitalizmu twierdzą: życie zgaśnie na świecie, jeżeli ludzie nie będą walczyli o korzyść osobistą, bo któż poto będzie się wytężał?

Nieprawda. W życiu poza wojną i zdobywaniem majątku jest mnóstwo sposobności do ujawnienia bohaterstwa, może mniej błyskotliwego, niż atak na polu bitwy, ale nie mniejszego wymagającego wysiłku i ofiarności. Czytałem niedawno cudowną książkę „Łowcy mikrobów". Są to życiorysy kilkunastu uczonych, badających życie maleńkich drobnoustrojów, tak maleńkich, że się ich mieści kilka miljonów w jednej kropli wody. Te drobnoustroje, a przynajmniej część ich są powodem różnych chorób zakaźnych — cholery, dżumy, śpiączki, febry. Jako takie są groźniejsze dla ludzi, niż granat z największej armaty, bo wywołują straszliwe epidemje, zabijające olbrzymie ilości osób. Otóż ci uczeni, chcąc zwalczać te drobnoustroje, zwane też mikrobami, musieli badać je, ich życie, ich powstawanie i warunki, w których giną, zanim zdążą wyrządzić szkody. Nie jest to bezpieczne zajęcie, bo badać życie tych żyjątek, mieszczących się w cieniutkich szklanych naczyniach, które w każdej chwili mogą się stłuc, to tyle co się bawić w piłkę ręcznym granatem. Jeden z tych uczonych, badając w głębi Afryki, przenoszenie mikrobów śpiączki przez komary, wpuszczał sobie pod siatkę, pod którą sypiał, nawet kilkanaście komarów, żeby na sobie samym badać objawy choroby. Inni uczeni, badając działanie radu, narażają się na zatrucie, na oślepienie, na wpędzenie się w taki stan, w którym jedynym ratunkiem będzie ucięcie ręki lub nogi. I to robią, narażając się na te śmiertelne niebezpieczeństwa, codzień, to robią całe życie. Czyż to nie są bohaterstwa większe, niż zdobyć gniazdo karabinu maszynowego w nieprzyjacielskich okopach. A przecież o wielkości takich wysiłków nikt nawet nie wie, nikt ich nie wynagradza.

Ale co ja mogę zrobić? — zapyta „mały" człowiek. Nie jestem ani uczonym, prowadzącym swe badania z narażeniem życia, ani lotnikiem, który na kruchym samolocie przelatuje nad oceanem, nie mam żadnej sposobności zostać bohaterem, choć czuję tego potrzebę.

Nie martw się, bracie. Sposobności dla każdego jest dużo, są tylko tak drobne, tak codzienne, że ich nie widzisz. Jeżeli ukochasz prawdę i dobro, jeżeli wyrzekniesz się na zawsze robienia innym krzywdy, albo tuczenia się cudzą pracą, jeżeli obowiązek swój spełnisz, choćby ci to było ciężko, i nigdy nie stracisz odwagi walki ze złem, nie obiecuję ci, że twoje życie będzie zawsze wygodne, ale napewno wejdziesz na drogę, po której chodzą bohaterowie.

Cuda spółdzielczości

W czasopiśmie francuskiem „Correspondance Coopérative" znajduję następującą notatkę:

„Podczas jednej z wycieczek wakacyjnych zaszedłem do małej wsi Egliseneuve-d'Entraygues, w departamencie Puy-de-Dome. Wsie w tych górzystych okolicach są przeważnie biedne, to też z niemałem zdziwieniem zwróciłem uwagę na budynek szkolny. Piękny budynek, nowy, obszerny, ładnie położony, zdawał się przemawiać: „Patrz, jaką piękną szkołę posiadają dzieci tej wioski!"

Budynek jest dumny, a mieszkańcy są dumni z niego. Zresztą, mają rację, jak się okazało.

Zatrzymawszy się we wsi dla odpoczynku, wdałem się w rozmowę, w jaki sposób gmina mogła zdobyć się na taki wydatek. Pewnie jakiś filantrop jej pomógł? Albo dziecko wsi, dorobiwszy się, postanowiło zostawić pamiątkę rodzinnym stronom?

„Ani jedno, ani drugie, — odpowiedziano mi. Ten piękny budynek, będący naszą chlubą, nic nie kosztował gminę. To spółdzielnia szkolna go wystawiła!"

Nie chciałem wierzyć i zapytałem, cóż to za skarb ta spółdzielnia wykopała.

„Tak jest, w ziemi go znalazła, ale w inny sposób, aniżeli pan przypuszcza. Nie znaleziono go odrazu. Lata całe były potrzebne!"

„W ciągu dziesięciu lat bezmała dzieci nasze przebiegały góry, wykopując korzenie goryczki (gentiane), która obficie w tych stronach rośnie.

„I oto rezultat sprzedaży tych korzeni pozwolił na zapłacenie budynku szkolnego".

Działo się to zagranicą. Ale czyż u nas podobne rzeczy nie są możliwe, a prawdopodobnie spotykają się nieraz, może w innym zakresie.

Doprawdy, powiadam wam, przez spółdzielczość cuda się dzieją! *b. p.*

Z pustego i Salomon nie naleje

Jednym z pomyślnych przejawów rozwoju naszego ruchu spółdzielczego jest stały wzrost funduszów własnych w spółdzielniach. Wzrost w ostatnim roku, chociaż niewielki, ale jest.

W 1931 roku spółdzielnie spożywców (związkowe) posiadały 15.256.101 zł. kapitałów własnych, a w 1932 roku—15.457.366. Przybyło tylko nieco więcej niż jeden procent, ale i to coś znaczy. Przeciętnie na jedną spółdzielnię związkową w 1931 roku przypadało 19.943 zł. kapitałów własnych, a w 1932 roku 20.473 zł.; przyrost 2,7%.

Ten widoczny przyrost kapitałów własnych w spółdzielniach osłania jednak jedno bolące miejsce, które tutaj odkryjemy. Okazuje się bowiem, że właściwie w sumie funduszów własnych spółdzielni wzrastają tylko fundusze społeczne. Natomiast fundusze udziałowe są jakby martwe a nawet pierwszy to raz od okresu złotowego spadły. Udziały w spółdzielniach wynosiły w roku 1931 sumę 4.608.951 zł, a w 1922 r. — 4.482.658 zł. Wycofano około 126.000 zł. Przeciętnie na jedną spółdzielnię w 1931 r. było 6025 zł. k. udziałowego, a w 1932 r. — 5784. Przeciętnie na jedną spółdzielnię wycofano około 200 złotych.

Trzeba wziąć pod uwagę, że w 1932 r. w spółdzielniach związkowych wpłacano jednak na udziały gotówką 118 tysięcy złotych, a dopisano z procentów i dywidendy 339 tysięcy; razem więc o blisko 458 tysięcy złotych powiększył się kapitał udziałowy. Pomimo to, w rezultacie ostatecznym udziały zmniejszyły się o 126 tysięcy złotych, bo jednocześnie statystyka wykazuje, że właściwie wycofano udziałów na sumę zgórą 584.000 złotych. (584.213 zł. mniej to co przybyło, to jest 457.920 zł. — daje w ostatecznym wyniku różnicę 126.293 zł).

Stało się więc tak, że więcej straciliśmy, niż zyskaliśmy kapitałów udziałowych. Jasna rzecz, że tak być nie może. Pomimo wszelkich niebywałych trudności zarządy naszych spółdzielni muszą dbać o utrzymanie i nawet zwiększanie kapitałów udziałowych. Kapitały własne wzrastać muszą nietylko przez dopisywanie nadwyżek do funduszów społecznych, ale i naturalną drogą, przez zbiórkę udziałów.

Przedewszystkiem nie powinno się dopuszczać do wycofywania udziałów i następnie trzeba za wszelką cenę zbierać nowe.

Bo czemże będą gospodarować spółdzielnie?

Z Częstochowy

OD RADY OKRĘGOWEJ

Rada prosi wszystkie spółdzielnie aby możliwie jak najspieszniej nadesłały bilanse za pierwsze półrocze roku 1933.

*

W dniu 20 sierpnia r. b. odbyło się w Oddziale Związku pierwsze powakacyjne posiedzenie prezydjum Rady Okręgowej. Na posiedzeniu wysłuchano sprawozdania finansowego, które złożył skarbnik, ob. Winkowski. Ze sprawozdania tego wynika, że stan finansowy Rady uległ nieznacznej poprawie. W związku z tem sprawozdaiem prezydjum postanowiło otworzyć dla Rady konto w Banku „Społem" i lokować tam wszystkie fundusze Rady.

Prezydjum ostatecznie załatwiło już sprawę podziału okręgu na rejony i przydzieliło każdemu członkowi Rady po jednym rejonie (średnio 4 spółdzielnie).

Na konferencję przedstawicieli rad okręgowych, lustratorów i kierowników oddziałów, mającą się odbyć w Warszawie prezydjum jednogłośnie delegowało ob. ob. R. Jarmułowicza i J. Dolińskiego.

.Omawiając program pracy, postanowiono we wrześniu zorganizować konferencję opiekunów spółdzielni uczniowskich, w październiku zwołać koło prelegentów, 5 listopada urządzić kurs dla wydziałów społeczno - wychowawczych. Postanowiono również zaraz po konferencji w Warszawie wznowić prace komisji normalizacyjnej, wydać odezwę do działaczów społecznych w okręgu; odezwa ma wskazać potrzebę organizowania spółdzielni i sposób zabrania się do pracy organizacyjnej.

SPÓŁDZIELCZE KOŁO OŚWIATOWE

Ubiegłego miesiąca zostało zorganizowane w Częstochowie Spółdzielcze Koło Oświatowe przy Spółdzielczem Stowarzyszeniu Spożywców „Jedność".

Na odbytem zebraniu organizacyjnem wybrano Radę Nadzorczą Koła w osobach następujących: kol. kol. Władysław Dewor przewodniczący, Kazimierz Piaścik sekretarz. Wasik Kazimierz — skarbnik. Członkowie — Rudnicki Edward i Elijaszówna.

Nowej placówce życzymy owocnej i pomyślnej pracy na niwie spółdzielczej.

ZEBRANIE PRACOWNICZE

Na prośbę Komisji Organizacyjnej Oddziału Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych w Częstochowie podajemy do wiadomości pracowników, że w niedzielę, 24 września, odbędzie się w Częstochowie w sali „Jedności" o godzinie 10 rano zebranie wszystkich pracowników z okręgu częstochowskiego. W zebraniu weźmie udział delegat Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Spółdzielczych w Warszawie.

Komisja Organizacyjna prosi, ażeby wzsyscy pracownicy wzięli udział w tem zebraniu.

DOŻYNKI „WICIOWE"

W ub. niedzielę, 27 sierpnia, odbyły się powiatowe „dożynki" zorganizowane przez Zarząd powiatowy Zw. Młodzieży Wiejskiej „Wici" we wsi Wilkowiecko, gm. Opatów. Na „dożynki" te przybyło — mimo ciężkich warunków materjalnych— pełnych dziesięć oddziałów młodzieży, w liczbie przeszło 300 osób. Starszych przybyło zgórą 2000. „Dożynki" te zostały zaszczycone obecnością działaczy ludowych, jak prezesa Malinowskiego, posłów: Langiera, Smoły, Piroga i sen. Ciastka z posłem Adamem Bardzińskim jako gospodarzem.

Przy b. pięknej pogodzie rozpoczęto doroczne „Święto Dożynek" udaniem się do miejscowego kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. proboszcz Zawadzki, wygłaszając podniosłe kazanie oraz poświęcając wieńce żniwne. Następnie odbyła się defilada — przy dźwiękach 3-ch orkiestr, poczem odbyła się uroczystość składania wieńców przez delegacje kół starszym, siedzącym na trybunie. Tradycyjnym ludowym zwyczajem przez okolicznościowe przemówienia, przyśpiewki i przygrywki orkiestr uczczono tę radosną chwilę ukończenia szczęśliwie żniw.

Uroczystości zakończono wspólną fotografją.

Czyja wina?

Dosyć często spotyka się narzekanie na obojętność i niezrozumienie życia spółdzielczego; szczególniej zarzuty te uderzają w stronę kobiet, jako tych, które są głównemi szafarkami wydatków i zakupów domowych.

Istotnie dużo jest obojętności społeczeństwa w stosunku do ruchu spółdzielczego. Pozwalam sobie jednak tę winę rzucić w części i na kierowników ruchu spółdzielczego. Społeczeństwo nasze za mało jeszcze jest przygotowane i obznajmione z potrzebą życia spółdzielczego. Chcąc je zachęcić i zyskać wiarę i zaufanie do popierania tego życia, trzeba starać się o takie jednostki wybierane na kierownictwo do instytucyj spółdzielczych, aby nie było tak częstych załamań i bankructw, jakie się napotyka w spółdzielniach nietylko na głębokiej prowincji, lecz i w większych miastach.

Znałam wypadki, że ludność garnęła się chętnie i zapisywała na członków sklepu spółdzielczego z wiarą i zaufaniem, że ich sklep uwolni od wyzysku i oszukaństwa drobnych handlarzy, da im coś więcej poza stroną kupiecką i zysku pieniężnego i wciągnie członków naprawdę w życie braterskie.

Niestety, jeden, drugi zawód, niepowodzenie i załamanie się stworzonej z trudem placówki zniechęcił i rozgoryczył niewyrobionych jeszcze członków do łączenia się w życie spółdzielcze.

W mojem pojęciu chcąc stworzyć i utrwalić ideę życia spółdzielczego, należy nietylko wychować zdolnych i ideowych kierowników dla prowadzenia sklepów spożywczych, lecz pogadankami, odczytami i zaznajamianiem ogółu z ideą życia spółdzielczego wyrobić rozumnych członków. Każda placówka spółdzielcza powinna mieć nietylko zdolnego kierownika, lecz i członków zarządu tak wyrobionych, aby umieli strzec i kontrolować robotę i nie dopuścić do załamań i upadku spółdzielni.

Dziwimy się, narzekamy, że ludzie miast kupować w sklepach spółdzielczych, idą po drobne sprawunki na jarmark do miasteczka.

Otóż kto zna życie wsi, to codzienne, szare i znojne życie z dnia na dzień, pozbawione jaśniejszych chwil i urozmaicenia, ten się dziwić nie powinien, że ludzi ciągnie niejednokrotnie nietylko sprawunek, lecz choćby chwila urozmaicenia i rozrywki w szarym codziennym deptaku.

Niechże spółdzielnie nie ograniczają swej działalności tylko w kierunku handlowym, niech organizują życie towarzyskie, odczyty i pogadanki. Niech zachęcą i nauczą zbratania się i łączenia ludzi we wspólnych zainteresowaniach, niech dadzą trochę rozrywki i uciechy, a napewno wzbudzą zaufanie, zachęcą członków do zapisywania się do spółdzielni, a zczasem może idea Edwarda Abramowskiego zaprzyjaźnienia się ludów, tworzenia wielkiej braterskiej rodziny w czyn wejdzie.

Kazimierzowa

Walka z fałszerstwem

W sierpniu r. b. wyszła ustawa o zwalczaniu nieuczciwej konkurencji. Ustawa ta ma na celu stworzyć ochronę prawną przeciw wszelkim fałszerstwom w walce konkurencyjnej.

W ostatnich czasach spotyka się w handlu naprzykład *świece* wykonane z małowartościowych zastępczych materjałów i opakowane w gruby papier grubo klajstrowany. A *kupujący chcą mieć prawdziwe grube świece, a nie gruby papier i klajster z piaskiem.*

Ustawa wspomniana będzie karała nieuczciwych konkurentów, dających zły towar w obłudnem opakowaniu.

Ustawa jest korzystna dla spółdzielni, które zasadniczo powinny mieć zawsze tylko towar dobry. W szczególności zyskają artykuły marki „Społem", a między innemi właśnie i świece marki „Społem", wyrabiane z dobrych surowców i uczciwie opakowane.

Stowarzyszenie spożywców, to dziś przedewszystkiem — poza zaspokojeniem potrzeb bieżących członków — szkoła władania społecznego.

B. SIWIK

PORADY DLA GOSPODYŃ

Pranie

Brudną bieliznę należy przechowywać porządnie i luźno złożoną w koszu, worku lub drewnianej skrzynce, zaopatrzonej w otwory w bocznych ścianach. Na bieliźnie zabrudzonej zbiera się kurz, łuska ze skóry, pot, tłuszcz i wydzieliny. Wszystko to trzymane w cieple i bez powietrza zaczyna kwaśnieć, tęchnieć i cuchnąć, a wtedy zachodzą przemiany chemiczne, które po pewnym czasie niszczą włókno tkaniny.

Przystępując do prania, należy na dzień naprzód wszystko przygotować. Mydło należy kupować znacznie wcześniej; dobra gospodyni kupuje mydło na miesiąc naprzód i trzyma je w śpiżarni lub w kuchni, aby przeschło, rozłożone lub ułożone w piramidę. Przy wysychaniu najłatwiej jest sprawdzić dobroć mydła. Mydło otrzymuje się przez połączenie ługu i tłuszczu. Jeżeli mydło ma przepisaną ilość tłuszczu i nie zawiera zbyt dużo wody i sody, to schnąc bardzo mało traci na wadze, a przy praniu jest wydajne. W przeciwnym razie, t. zn. jeżeli mydło zawiera dużo sody i wody, przy wysychaniu kształt jego bardzo się zmienia; na powierzchni mydła osiada soda i waga się zmniejsza.Takiego mydła należy unikać, gdyż bardzo niszczy bieliznę i ręce.

Dobre wyniki prania zależą od *miękkości wody*. Woda twarda, jest to taka woda, która, przepływając przez różne skały, zatrzymuje w sobie części tych skał w postaci soli mineralnych. Woda źródlana i ze studni artezyjskich są to wody twarde; woda rzeczna, ponieważ głównie składa się z wody deszczowej i zwykle nie zawiera zbyt dużo soli mineralnych, jest miękka. Mydło rozpuszcza dobrze brud tylko w wodzie *miękkiej*. Zmiękczanie wody polega na tem, żeby rozpuszczone w wodzie sole mineralne wytrącić z wody w postaci osadu. Częściowo zmiękcza się wodę już przez ogrzewanie i osad, który osiada na ścianach imbryka, jest to t. zw. kamień kotłowy, czyli właśnie owe strącone sole mineralne. Do prania trzeba wodę zmiękczyć jeszcze dokładniej a uskutecznia się to dodając sody. Własności zmiękczania wody ma i mydło, ale jest to środek za kosztowny do tego celu. Dlatego mydło należy zawsze rozpuszczać w wodzie, która już została zmiękczona przez dodatek sody, a to dlatego, że przeznaczeniem sody jest zmiękczyć wodę. Nigdy zaś nie należy kłaść wpierw mydła, bo wówczas część jego zużywa się na zmiękczenie wody i zostaje go mniej do prania.

Bieliznę należy rozdzielić na brudniejszą i czystszą; można jeszcze podzielić ją na osobistą i stołową. Firanki należy prać oddzielnie.

Bieliznę trzeba namoczyć na noc, w letniej zmiękczonej wodzie (1 dkg. sody na 10 l. wody). Kładzie się na spód bieliznę brudniejszą, a na wierzch czyściejszą. Rano bieliznę wyżyma się zaczynając od czyściejszej, i wodę się wylewa.

Następnie bieliznę pierze się w mydlinach przygotowanych, jak wyżej omówiono, przyczem bielizny nie należy zbytnio trzeć w rękach, ani na tarze; lepiej wygniatać ją i wyciskać, przez co usuwa się brud nietylko zwierzchu ale i z pomiędzy włókien tkaniny, dokładniej niż przy tarciu. Mydlenie kawałkiem mydła nie jest zalecane, gdyż dużo go się zużywa. Mydliny po wypraniu względnie czystej bielizny można przeznaczyć do wyprania bielizny brudniejszej, albo do namoczenia bardzo brudnych sztuk. Przyczem prać można w tych samych mydlinach, dopóki mydliny silnie się pienią przy praniu.

Po jednorazowem wypraniu czyściejszej bielizny i dwukrotnem wypraniu brudniejszej dobrze jest wypłókać ją starannie w ciepłej wodzie, a dopiero następnie odłożyć do gotowania. Dobre pranie polega przedewszystkiem na doprowadzeniu do bielizny *czystej wody*, a usuwaniu brudnej, dlatego nie trzeba zbytnio oszczędzać wody ciepłej.

Gotować należy od 15—20 minut od chwili zagotowania wody. Gotowanie ma na celu nietylko dopranie bielizny, lecz dezynfekcję, gdyż gotowanie w temperaturze 100° C. zabija zarazki. Jeżeli bielizna nie jest dostatecznie wyprana przed gotowaniem, to w gotowaniu wypierze się do czysta, jeżeli zmiękczy się wodę sodą i doda mydła w proporcji tej samej, co do prania (na 10 l. wody 1 dkg. sody i 3 dkg. mydła).

Po wygotowaniu studzi się bieliznę, aby

tylko można było do wody włożyć ręce, i wyżyma się, przyczem spieranie jest zupełnie niepotrzebne. Następnie należy płókać 2 razy w wodzie tak ciepłej, jak tylko mogą wytrzymać ręce. Nie należy nigdy zostawiać bielizny po gotowaniu do zupełnego ostudzenia, gdyż brud i mydło rozpuszczone w wodzie wystudzonej zetnie się ponownie i przylgnie do bielizny.

Nie trzeba też nigdy kłaść bez miary sody, ani mydła do wody; używać tyle tylko, aby każdy z tych składników spełnił swoją czynność. Jeżeli wsypie się sody tyle, ile jej potrzeba, t. zn. 1 dkg. na 10 l. wody, to zmiękczy ona wodę; jeżeli doda się za dużo, to ilość właściwa zmiękczy wodę, a reszta, czyli nadmiar sody, niszczy bieliznę. To samo tyczy się mydła. Właściwa jego ilość t. zn. 3—4 dkg. na 10 l. wody pierze, to jest zmydla brud — reszta, czyli nadmiar, przylepia się do bielizny. A wtedy jeżeli nie nastąpi b. staranne wypłókanie bielizny w gorącej wodzie, bielizna będzie miała szary odcień, dowodzący, że pranie było wadliwe.

Czy wiecie, że...

W Warszawie otwarta została nowa kolejowa linja, tak zwana średnicowa, łącząca centrum miasta i dworzec centralny, przez tunel pod ziemią i nowy most na Wiśle z Pragą. Odtąd pociągi z lewego brzegu Wisły, idąc na prawy, nie będą okrążać miasta; da to oszczędność na czasie w przebiegu dalekobieżnych pociągów zagranicznych i krajowych. Nowa linja jest częścią wielkich robót kolejowych w stolicy.

*

Utworzony został tak zwany Bank Akceptacyjny. Rolnicy, mający krótkoterminowe zobowiązania w rozmaitych instytucjach kredytowych, będą mogli przy pomocy Banku Akceptacyjnego rozłożyć je na okres do lat siedmiu; równocześnie z przedłużeniem terminu spłaty zmniejszone będą i procenty. Ulgi te przyznawane będą na podstawie umowy dłużnika z instytucją kredytową.

*

Obliczenia statystyczne naszej ludności z ubiegłego roku wykazują, że pod względem przyrostu ludności Polska znajduje się na drugiem miejscu w Europie. Pierwsze zajmuje Portugalja, gdzie na 1.000 ludności przyrost wynosi 14 i pół, w Polsce 13 i 7 dziesiątych, w Holandji 13, we Włoszech 9, w Czechosłowacji około 7, na Węgrzech powyżej 5, w Niemczech powyżej 4, w Anglji 3, we Francji półtora.

*

W Polsce jest jedenastu pilotów w służbie lotniczej cywilnej, którzy przelecieli już ponad pół miljona kilometrów. Jest to więcej niż 10 okrążeń kuli ziemskiej. Lotnicy ci latają bez wypadków. Widzimy więc, że podróż lotem nie jest tak niebezpieczna, jakby się wydawało.

*

Skarb państwa dekretem Prezydenta przejął z ordynacji zamojskiej 23.500 ha ziemi za spłatę zadłużenia ordynata.

*

Pewne liczby z dzisiejszych czasów. W 1918 roku było w Warszawie 92 zamachy samobójcze wśród bezrobotnych, w 1931 — 264. W 1928 r. liczba podrzutków w Warszawie wynosiła 483, w 1931 r. — 11.487.

W Warszawie najwięcej chcą się uczyć kobiety. W szkołach wyższych udział kobiet wynosi 30 procent studjującej młodzieży. Pod tym względem stolica Polski zajmuje w Europie pierwsze miejsce. Odsetek studjujących kobiet w Berlinie, w Wiedniu, w Paryżu jest mniejszy. Studentki, studjujące prawo w Warszawie, stanowią 20 procent ogółu studentów, podczas gdy w Berlinie — 7 procent, w Wiedniu — 8, w Paryżu 10.

*

Wszędzie w Europie i w Ameryce ceny hurtowe spadły poniżej cen z okresu przedwojennego. Jeżeli oznaczymy cenę hurtową z roku 1913 na 100, to obliczenia wskazują, że obecnie w Niemczech ceny wynoszą 91, w Anglji — 69, w Holandji — 75, w Szwajcarji — 91, w Ameryce — 87.

*

Radjo już jest rozpowszechnione. Na całym świecie naliczono 42.900.700 radjosłuchaczów. W Europie jest ich 21 miljonów, czyli średnio na każdy 1.000 ludności jest 45 właścicieli radjo. Najwięcej radjosłuchaczów w Europie liczy Anglja — 5 i pół miljonów, dalej Niemcy — 4 i pół miljona, Rosja europejska — 3, Francja — 2 miljony, Włochy — 200 tysięcy, Szwecja 632 tysiące itd. Polska liczy 330 tysięcy.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej posiadają na każdy tysiąc ludności 132 radjosłuchaczów. W Europie zaś najwięcej rozpowszechnione jest radjo w Danji: na 1.000 ludności jest 150 radjosłuchaczów.

*

W Czechosłowacji znajduje się obecnie 17.488 spółdzielni. Najwięcej jest spółdzielni kredytowych typu Rajffaisena, tak zwanych „kampeliczek" (od nazwiska pioniera czeskiego, jak u nas Stefczyk) — 5.722, typu Szulcego — 2.085, rolniczo-handlowych — 5.452, spożywców — 1.028, mieszkaniowo-budowlanych — 1.433, wytwórczych 1.643, różnych innych — 125. Związków spółdzielczych jest 49.

*

Ogólna liczba więźniów politycznych w Niemczech wynosi około 80.000. W 55 obozach skoncentrowano 45.000, a reszta jest w więzieniach.

Jak sobie zapełnić bezrobotny czas?

W dniach 2 i 3 września odbywał się w Katowicach zjazd delegatów Związku Towarzystw Ogródków Działkowych z całej Polski. Uczestniczyło około 500 osób.

Trzeba wiedzieć, że w tej dziedzinie przoduje całej Polsce Górny Śląsk, gdzie istnieje najwięcej ogródków działkowych. Naprzykład, tylko w ostatnim roku założono tam w różnych miejscowościach 25 kolonij z liczbą 2000 działek ogródkowych dla bezrobotnych. W Królewskiej Hucie posiada swoją siedzibę Okręgowy Związek Towarzystw Ogródków Działkowych na Śląsku, który wydaje swoje pismo, dwutygodnik p. t. „Działkowiec Śląski". Do Związku należy 6601 ogródków na przestrzeni 210 hektarów. Ponadto na Śląsku istnieje jeszcze 8000 tak zwanych „dzikich" działek na przestrzeni 172 ha. Najwięcej (30) kolonij działkowych posiada powiat świętochłowicki na Śląsku. Powiat katowicki posiada 24 kolonje, a Katowice 8. Rozwój ogródków działkowych postępuje tam niezwykle szybko.

Robotnicy śląscy sami przyznają, że bezrobotnym nietyle dokucza brak chleba („człowiek jakoś ten brzuch naćpie, choćby temi ziemniakami'), ile brak roboty. To najbardziej gryzie człowieka pracy. Dlatego zajęcia ogrodnicze na działkach przynoszą bezrobotnym Ślązakom dużą ulgę.

Warto o tem pomyśleć wszędzie, gdzie jest dużo ludzi bez pracy. Ziemi niczyjej, bezpańskiej, nigdzie nie brak. Wokół dużych miast jest jeszcze dużo ugorów i pustoszy. Zakładajcie ogródki działkowe.

Cała moja siła nabywcza dla stowarzyszenia — oto hasło dobrego spółdzielcy!

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa.